№ 213. Kraków 17 Września — Sobota. Rok 1859.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

[...]-Sącz Rynek N 3[...] W. Grabow[...]

[...] ostatnim dniem każdego miesiąca.

[...]A NA DZIENNIK „CZAS“

		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po $3^1/_2$.

Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 16 września.

Wiadomości z Chin nadeszłe telegrafem do Anglii są nowym dowodem złéj wiary Chińczyków. Stósownie do warunków traktatu zawartego w Tien-tsin w r. z. posłowie francuski i angielski płynęli do Pekinu. Na rzece Peiho puścić nie chciano eskadr sprzymierzonych. Znać, że niemiano nigdy zamiaru wykonać zobowiązań traktatem przyjętych, bo Francuzi i Anglicy znaleźli Chińczyków tak dobrze przygotowanych do obrony przejścia, iż chcąc je sforsować ponieśli znaczną porażkę. Pierwsza to porażka sprzymierzeńców w Chinach; zapewne będzie ostatnią. Jeżeli telegramy donoszące o pomienionéj klęsce potwierdzone zostaną w zupełności, wojna na nowo rozpocząć się musi — i zakończyć się pokojem w Pekinie. Pokój bez rękojmi okazał się zawieszeniem tylko broni dla Chińczyków. Europejczykowie nie mogą zawierać traktatu z Państwem Niebieskiém, tak jakby go zawierali z jakiém państwem chrześciańskiém. Muszą żądać rękojmi, któreby im warowały wykonanie podpisanych warunków.

Wojna z Chinami jest trudna i kosztowna, a jednakowoż ani przypuścić, by jéj Francya i Anglia podjąć nie miały. Trzeba dokończyć rozpoczętego ostatnią wyprawą dzieła. Wprawdzie niespodzianka ta chińska spada na Europę w chwili, gdzie ta nierównie ważniejszą, a przynajmniéj bliższą sprawą zajęta, lecz wszystko co się Wschodu tyczy, jakkolwiek odległe, nie jest i niepowinno być dla Europy obojętném. Atoli kto wie, czy ów dziwny wypadek na rzece Peiho nie będzie miał wpływu bezpośrednio na politykę europejską, co większa na zachodnią. Kto wie, czy nie zbliży Francyi z Anglią, czy nie wzmocni owego przymierza, które już za tak osłabione głoszono. Były głosy, które przewidywały takie różnice w polityce i taką sprzeczność w interesach między Francyą i Anglią, iż w końcu, w oddali, ukazywano wojnę między temi mocarstwami. Teraz, jak mówi depesza, *Monitor* każe znów przewidywać wojnę, lecz wspólnie z Anglią prowadzoną. Zbliżenie więc nastąpi koniecznie, bo eskadry nie mogą wspólnie wojować na rzece Peiho, a zarazem zagrażać sobie nawzajem na kanale i morzu śródziemném. Otóż więc, dla czego Chiny będą miały zaszczyt zajmowania Europy pomimo kwestyi włoskiéj, inaczéj bowiem wątpić można, aby były tego honoru dostąpiły.

Korespondencya Czasu.

Berlin 14 września.

† Kwestya reformy Bundestagu, a raczéj, jak dotąd, kwestya agitacyi w jéj interesie, staje się z dnia na dzień poważniejszą. Zyskała ona niejako legalną sankcyą, a tém samém podniosła się, więcéj niż oczekiwać było można, moralnie, od chwili, kiedy jeden z książąt panujących (kobursko-gotajski) uznał jéj słuszność i oświadczył gotowość swoję służenia jéj wszelkiemi osobistemi ofiarami. Oświadczenie to wprawiło rządy pomniejszych, mianowicie zaś pośrednich państw w niejaki ambaras. Z jednéj strony nie chciałyby się one sprzeciwiać reformie Bundestagu, bo toby było czynem niepatryotycznym, z drugiéj strony nie mają wcale ochoty, składać na ołtarzu jéj takich jak książę gotajski ofiar. Idzie głównie o to, mówią urzędowe organa prasy tych państw pośrednich, aby wzmocnić centralną władzę Niemiec jednością dyplomatycznego i militarnego działania, złożyć się mającego w ręce Prus. Państwom pomniejszym, tak organa te daléj rozumują, łatwo ponieść ofiarę z praw i prerogatyw politycznéj swéj udzielności, albowiem one ani osobnéj za granicą nie prowadzą dyplomacyi, ani nad drobnemi kontyngensami swemi, tworzącemi zbiorowe korpusy, nie mają osobnéj komendy. Wcale inaczéj się rzecz ma z Saksonią, Hanowerem, Wirtembergiem i Bawaryą. Ofiara, którąby one w dyplomatycznym i militarnym względzie poniosły, miałaby wcale inną i daleko większą wartość. Zrzeczenie się przez nie praw tych i prerogatyw byłoby rzeczywistym uszczerbkiem, wyrządzonym samowolnie ich politycznéj udzielności. Państwa te pośrednie nie mogą zatém bez poniżenia się zstępować na stanowisko państw pomniejszych, ani też ich łatwego, nic nie kosztującego patryotyzmu brać dla siebie za przykład do naśladowania.

Natomiast w ludnościach miejskich północnych Niemiec, książę gotajski stał się od razu najpopularniejszym z panujących. Agitacya się podwoiła. Jedno miasto po drugiém przystępuje licznemi podpisami albo wprost do programu eisenachskiego, albo ogłasza w duchu jego osobne deklaracye. Miasta pruskie, powodowane czy to skrupułem skromności, że to właśnie Prusy mają otrzymać dyplomatyczną i militarną hegemonią Niemiec, czy w oczekiwaniu, że rząd sam weźmie w sprawie téj inicyatywę, nie kwapiły się zbytecznie z wynurzaniem patryotyzmu swego. Nie chciano życzeń swych ani zbytecznie rozdymać, ani ścieśniać. Lękano się z jednéj strony skompromitowania się, doświadczywszy go do sytu w ciągu wojny włoskiéj, z drugiéj strony ociągano się z wystąpieniem na widok publiczny z patryotyzmem względami praktycznemi zanadto ostudzonym. Trzymano się środkowéj drogi rozsądnego umiarkowania, które obecnie cechuje zarówno politykę rządu jak duchowe usposobienie mieszkańców. Uważano więc za rzecz najpraktyczniejszą, aby deklaracye w interesie reformy Bundestagu przedsiębrać w ciałach wyborców sejmowych i składać je na ręce posłów do dalszego popierania. Tak zrobiono w Berlinie, w Magdeburgu i w innych miastach. Jeden Szczecin, który ze wszystkich miast pruskich najprzód się odezwał, inną poszedł drogą, wystósowawszy wprost adres do Księcia Rejenta. Nie bez ciekawości wyglądano nań odpowiedzi. Pragniono dowiedzieć się, jak się rząd na sprawę reformy Bundestagu zapatruje. Do tego widzenia tak wygodnie i bezpiecznie było zastósować swoje działanie, z dnia na dzień opóźniane.

Odpowiedź niecierpliwie oczekiwana zjawiła się nagle w wczorajszych dziennikach—prawdziwy balsam dla rozsądnych i umiarkowanych, zimna kąpiel dla gorączką trapionych polityków. Odpowiedź dana z polecenia Księcia Rejenta przez ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina. „Przez popieranie wspólnych niemieckich interesów na polach tych, na których osiągnienia praktycznych skutków spodziewać się można; przez wzmocnienie obronnych sił ojczyzny, przez utwierdzenie zagwarantowanych stosunków prawnych w całém terytoryum związkowém, mniema rząd w obecnéj chwili więcéj być Niemcom użytecznym, niż przez przedwczesne wnioski o zmiany w ustawie związkowéj“. Oto główna treść odpowiedzi. Reszty sami dopełnić nie omieszkacie. (Odpowiedź tę podaliśmy onegdaj. *P. R.*).

Paryż 12 września.

Potwierdzają się wiadomości o wystąpieniu księcia Grammont w przedmiocie legacyj i reform w państwie Kościelnem. Ambasador miał oświadczyć, że załoga francuzka opuści Rzym na początku zimy, a gdy się temu sprzeciwiano, miał oświadczyć, że załoga opuści miasto na Wielkanoc. Zdaje się, że Cesarz życzy sobie, aby legacye tworzyły osobne ciało pod zwierzchnością Ojca świętego z opłatą roczną 16 milionów franków. Wiadomo, że przychody całego państwa Kościelnego z legacyami czyli z Romanią wynoszą 100 milionów fr. Ta suma jest potrzebna na opłacenie kosztów administracyi. W pewnych sferach powyższe wiadomości zostały nie źle przyjęte. Cesarz obiera różne drogi, zwalnia lub przyśpiesza swe kroki, stósownie do okoliczności, ale jak widzimy, polityki swéj nie zmienia.

Krytyki artykułu *Monitora* o Włoszech nie ustają tak we Francyi jak w Anglii. Opinia nie wszędzie zrozumiała ten artykuł. Cesarz go ogłosił dla tłumaczenia swéj początkowéj polityki i niewykonania traktatu w Villafranca, ogłosił go, jak tu mówią „par convenance, par acquit de concience“, lecz dał poznać, że przechyla się na stronę zasady narodowéj. Artykuł *Monitora* zneutralizował depesze zawistne lorda John Russella, obiecujące Piemontowi poparcie. Po tem co się zrobiło w księstwach i co uczuło się w Londynie lub Ostendzie, Cesarz nie mógł inaczéj postąpić. Są poważne osoby, które nie widzą jeszcze, aby rzecz była stanowczo zdecydowana, które są przekonane, że Cesarz może jeszcze zrobić co będzie chciał, że może dmuchnąć a wszystkie roboty księstw upadną, że armia księstw liczyła rzeczywiście podczas wojny tylko 1,500 ludzi, a dziś liczy tylko 700. Osoby te rachują na widzenie się Cesarza z królem belgijskim, który dziś ma odgrywać rolę pośrednika między Francyą a Austryą, rachują na spodziewane widzenie się dwóch Cesarzów, na misyą pana Pietri, wreszcie na interesa dwóch cesarstw, z których jedno nie chce kongresu, a drugie ma się go lękać lub chcieć jego ograniczenia do saméj sprawy włoskiéj. Osobom, o których mówię, choć zasługują na uwagę, nie można zupełnie zawierzyć. Artykuł *Monitora* zapowiedział prawie wyraźnie, że zdaje decyzyą sprawy włoskiéj na kongres. Od tego czasu nic nie pokazało, aby Cesarz zmienił swe widzenie rzeczy. Sprawa kongresu zaczyna się. Lord Russell miał go zażądać urzędownie. Nie wierzę, aby Francya lękała się powszechnego kongresu, a gdyby to było prawdą, złożyć trzeba na przeciwne okoliczności, jeżeli kongres zagaja często nowe sprawy, choć ich nie zakończa. Lord Palmerston zapowiedział był, że Anglia wystąpi w obronie traktatu wiedeńskiego w jednéj stronie, ale to nie ma znaczyć, aby wystąpiła w jego obronie w stronie innéj. Czy lord Derby nie powiedział, że Anglia przychyli się do rewizyi traktatu wiedeńskiego? Wyjście z traktatu z r. 1815 jest zaiste ciasne i nie wiele Włochom obiecujące, zasada czyli idea francuzka, jak się wyraża artykuł *Monitora*, jest szczerą, ale po tem co się robi we Włoszech, trudno przypuścić, aby idea nie wpłynęła i na kongres, szczególniéj kiedy jéj obronicielką byłaby Francya. Gdyby kongres ogólny miał ograniczyć przeobrażenie do tego tylko, czego chciała i Rosya, gdyby miał zamknąć drogę do dalszego przeobrażenia, gdyby miała się utrzymać doktryna *Timesa*, wtenczas lepiejby było może, gdyby ogólnego kongresu nie było.

Domniemania są najsprzeczniejsze o sposobie w jaki może załatwić sprawę księstw kongres szczególny lub ogólny. Nie sądzę, aby wszystkie księstwa Piemontowi się dostały. Toskania ma wrócić do dawnego księcia lub otrzymać innego. *Siècle* wynalazł sekret na ocalenie Wenecyi. Chce on wykupienia jéj... przez całą Europę. Język *Morning Posta* o zadaniach kongresu w sprawie włoskiéj powiększył obawy dzienników katolickich. Wiecie, że Papież jest chory i że słabość jego przeciąga się.

Univers, który pragnie zawsze wojny Francyi z Anglią, widzi nieuchronną wojnę i dążenie Francyi do przymierza z Austryą i Hiszpanią, czyli do przymierza katolickiego, ale krępowany polityką dotąd ciemną, nie śmiał nigdy rozwinąć całéj rozciągłości lub wszystkich naturalnych następstw tego przymierza. Dziennik *Univers* widząc wojnę, przewiduje już atak na Gibraltar, na Maltę itd. Nie tak groźnie mają się rzeczy. Rząd francuzki stara się pokazywać, że się mało zbroi na morzu. Po dwóch wojnach mało płodnych, opinia pokojowa wznowiła się. Tylko Anglia podaje że się zbroi. Zabawnem jest, że aby dać żołnierzom angielskim zwinność cechującą wojsko francuzkie, angielski minister wojny każe ich uczyć gimnastyki i tańców, a nadto grać w bilard i w palanta (sic). Anglia zbroi Gibraltar, Maltę i Korfu, zakłada w Newcastle ludwisarnią dział Armstrongskich i chce mieć tak donośne działa, żeby mogły bombardować Calais z Dover (sic). Tymczasem "Lewiatan" czyli „Great Eastern“, który miał rozbijać flotę francuzką, uległ nieszczęściu. Kocioł jego pękł i pod Hastings zabił lub pokaleczył trzynastu palaczy. Wypadek ten sprawił tu ogromną radość i okoliczności są takie, że jéj dzienniki nie ukryły. Tutejsze dzienniki zajmują się także z niejaką chciwością nową sprzeczką Anglii ze Stanami Zjednoczonemi o zajęcie wyspy przy ujściu rzeki Frazer. *Patrie* wyraźnie powiedziała, że posłanie floty angielskiéj pod Aleksandryą w toku wojny włoskiéj, miało na celu zajęcie Aleksandryi i podprowadzenie paszy Egiptu pod władzą Sułtana i że temu tylko pokój przeszkodził.

Wczoraj w niedzielę odbyło się w kościele Wniebowzięcia piękne nabożeństwo na rzecz zakładu sióstr śgo Kazimierza; celebrował nuncyusz papieski. Na tem nabożeństwie przemówił znowu gorąco ksiądz Duguerry proboszcz kościoła śtéj Magdaleny. Przytomnych pobożnych było dużo i między nimi był jeden redaktor *Univera*.

Floty angielskie i francuzkie poniosły bolesne straty pod Peiho w Chinach, szczególniéj flota angielska. Trzeba być przygotowanym, że się wkrótce pomszczą.

Z St. Sauveur donoszą o nowym stanie Cesarzowéj i popierają to okolicznością, że Cesarzowa posłała do kościoła marsylskiego bogatą suknię, którą miała na sobie przy wywodzie. Cesarstwo są już w Biarritz. Książę Napoleon podróżuje jako malkontent i ofiara polityki nieuznanéj lub u-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Od Morza z Holandyi.

(Dokończenie).

Charakter ludu holenderskiego wart jest aby go badać i zastanowić się nad nim. Jest to naród pracowity, wytrwały; w rzeczywistości zatopiony, lecz uczciwy, spokojny, umiarkowany w żądzach. W obronie rzeczywistości osiągniętéj lub dla jéj zdobycia, zdolny jest największego trudu i poświęcenia. Zwykle jest poważny i tylko do peryodycznéj wesołości sposobny, jako to w czas kiermaszów, świąt dorocznych, lecz w tenczas tę wesołość do zapamiętałości i szału posuwa. Widać w nim pewną godność, która przypomina jego dawniejszą świetną przyszłość. Jeżeli nie jeden kupiec wenecki był królem, takim jakim go w Antoniu Szekspir przedstawił, bogacze holenderscy posiadali szczególniéj dawniéj, właściwy sobie nie powiem majestat, ale powagę, godność, nawet coś podobnego do wielkości, które nadaje wolność polityczna, i dawne dziedzictwo dostatków. Niczém więc na nich ani wrażenia wywrzeć, ani ich zadziwić, ani upokorzyć nie można było. Książę Jenerał Ziem Podolskich Czartoryski zwykł był opowiadać, że gdy podróżował po Holandyi, przybył w Amsterdamie do jednego z najpierwszych bankierów z listem kredytowym. Gdy go nie zaraz przypuszczono do niego, zniecierpliwiony chciał mu dać uczuć uchybienie jakiego się względem niego dopuszczono. Wszedłszy do pokoju sławnego bogacza zastał go siedzącego w krześle, i grzejącego się nad tyglem napełnionym rozpalonemi węglami. Był to staruszek mały, zgarbiony, niepozorny, w jarmułce na głowie. Na przybycie księcia nie powstał, nie zdjął mycki, lecz zapytał obojętnie „co mu ma do powiedzenia.“ Książę tém bardziéj obrażony przybrał postać i powagę pańską, którą umiał się odznaczać i rzekł: „Jestem „Książę Czartoryski“ — bogacz nieporuszył się — „Jenerał Ziem Podolskich“ — i na to nie powstał z krzesła — „brat cioteczny Króla polskiego“ — i jeszcze jarmułki nie zdjął. Widząc, że urodzenie i dostojność żadnego na nim wrażenia nie sprawiły, chciał mu bogactwem wyższość swoją okazać, i pokazując list kredytowy rzekł: „żądam wypłaty natychmiast miliona złotych, czyli 50,000 „dukatów.“ Bogacz wziął w rękę kredytywę, przeczytał, zadzwonił, i do wchodzącego sekretarza rzekł spokojnie, obojętnie: „Wypłacić temu panu 50,000 dukatów.“ — Wolę tę nie udaną choć nie bardzo uprzejmą, i nieogładzoną obojętność bankiera holenderskiego, od poufałéj uprzejmości, i zażyłości próżnością tchnącéj, jakiéj sobie dzisiejsi zbogaceni bogacze z wyższymi od siebie i urodzeniem i zasługą, i stanowiskiem społeczeńskiém dozwalają.

Holandya jest krajem pod względem politycznym i towarzyskim zasługującym na uwagę. Jest w nim wolność i swoboda, lecz połączona z uszanowaniem dla władzy i prawa. Wolność i swoboda nie dzisiejsza, bo już od czasu uzyskania niepodległości trzy wieki licząca. Jeżeli jak nasz Jan Kochanowski powiedział: „Ten pan zdaniem mojém, „kto przestał na swojém“, jeżeli szczęście i pojedynczego człowieka i narodu na umiarkowaniu żądz jego polega, naród holenderski jest i szczęśliwym, i podług Kochanowskiego prawdziwym panem. Miał on świetną przeszłość. Był potężnym na morzu, silnym na lądzie. Czasy téj potęgi przeszły. Nie kusi się dzisiaj Holandya o jéj odzyskanie, nie pożąda przewagi, nawet wpływu politycznego, poprzestaje na pomyślności wewnętrznéj, na swobodzie ustalonéj, na uszanowaniu prawa opartéj. Dobry byt ludu jest przedmiotem szczególnéj rządu troskliwości. Podatki są dość znaczne lecz te zwłaszcza konsumpcyę, i mogących wiele konsumować dotykają. Zbytek drogo opłacać się skarbowi musi. Podatek od drzwi, okien, kominów, pojazdów, służących, jest znaczny, lecz za to tytuń, który jest jedną z najpierwszych, i najulubieńszych potrzeb ludu holenderskiego wolny od wszelkiéj opłaty. Pomyślność też w niższéj klasie jest powszechna, i włościanin holenderski nie tylko oświatą do jego stanu zastósowaną, dostatkiem, wygodami życia przedstawia się w postaci człowieka ucywilizowanego, ale i tą jedną z najprzyjemniejszych oznak prawdziwéj cywiliza-

znanéj tylko cząstkowo w artykule *Monitora*. Dostojny książę ma kupić w Szwajcaryi majętność za posag żony. Król belgijski stanie w Biarritz u intendenta cesarskiego. Do Biarritz jedzie hr. Walewski. Uda się tam i pan Reiset, który dopiero dziś wrócił do Paryża z Włoch. Przybył tu z Ostendy hr. Pourtalès dla widzenia się z hr. Walewskim.

Akademia trudni się magnetycznym fenomenem, który zdarzył się na drutach telegraficznych, a który wszystkie obserwacye tłumaczą przez wpływ zorzy północnéj. Paryż mniéj szczęśliwy niż Kraków, nie widział wcale zorzy, bo nad nim wznosi się co noc nieprzestanna zorza a raczéj łuna paryzka, pochodząca z milionowych lamp gazowych. Tutejsza jesień jest piękna. Żniwo pokazało się ostatecznie dobre. Zbiór win będzie także dobry. Dzięki drogom żelaznym, mamy teraz w Paryżu za pomierną cenę wielkie winogrona prowanckie i langwedockie.

Londyn 10 września.

SS. Zdaje się, iż jest zamiarem polityków manchesterskich wprowadzić znowu w ruch sprawę reformy. P. Bright już miał zwykłą w tym przedmiocie mowę w Huddersfield, na zgromadzeniu stronników szwagra swego p. Leatham, którego wybór od parlamentu, jak wiadomo, unieważniony był za użycie nieprawych i przekupnych środków. W mowie téj p. Bright wspomina nieco o sobie, nieco o reformie, ale najwięcéj występuje przeciw dziedzicznie uprzywilejowanéj klasie. Między innemi zdaniami o téj ostatniéj, oświadczył, że jeszcze nie zdarzyło mu się znaleść w uprzywilejowanéj klasie ludzi odznaczających się umysłowemi zdolnościami, dodając, że nigdy nie spotkał człowieka tytułowego lub rodowego dumnego z swych przodków, któremuby nie znalazł równego, pomiędzy tymi którzy podobnych pretensyj nie mają. Szczęście dla Anglii, że takie zajadłe zaczepki odbywają się między potulnymi kwakrami i nie zagrażają ani konstytucyi kraju, ani stosunkom jego wewnętrznym, na których cała jego siła jest opartą, a co naród angielski dobrze pojmuje.

Wczoraj był w Surrey-Garden, wielki meeting robotników budowli, na którym do 9000 ich się zgromadziło. Kilku z nich przemawiało w taki sposób, że na mownicy parlamentu mogliby się popisać. Porządek i zwykłe przepisy publicznych zgromadzeń najdokładniéj były tam zachowane. Trwać daléj w oporze i w żądaniach swych: taki był rezultat tego zgromadzenia.

Kilka większych firm otworzyło napowrót swoje pracownie; do których wielu niestowarzyszonych i do ruchu nienależących robotników się zgłosiło, lecz gdy im fabrykanci przedstawili do podpisania deklaracye na mocy których mieli się zrzec wolności należenia do wszelkich stowarzyszeń a przenoszenie się z jednéj pracowni do drugiéj od przedsiębiorców by zależało, wszyscy opuścili robotę i połączyli się z opierającymi się, wielu zaś oświadczyło, że kiedy w Rosyi nawet poddaństwo znoszą, nie czas zaprowadzać niewolnictwa w Anglii. W Dublinie, podobna *strike* załatwioną była obopólnemi ustąpieniami spierających się stron.

Właśnie nadeszła wiadomość, że po nader szczęśliwém wyjściu z rzeki okrętu „Great Eastern“, właśnie w chwili, kiedy tenże ruszał na morze, pękł jeden komin, przyczém trzech marynarzy utraciło życie, kilkunastu zaś ludzi między tymi kilku podróżnych uszkodzonych zostało. Szczegółów jeszcze niedostaje, ale wiadomość ta bardzo przykre zrobiła tu wrażenie.

Słychać, że pp. Cobden i Barley, członkowie parlamentu postanowili wraz z stowarzyszeniem *Financial Reform Association* w Liverpool, ustanowić filialne stowarzyszenia po innych miastach, i użyć zdolnych mowców (*lecturers*) na przemawianie do publiczności, aby tém przygotować drogę do zaczepki teraźniejszego systemu opodatkowania.

Zmarły w Paryżu lord Seymour, nietylko paryzkim ubogim zostawił swój majątek, ale i część tegoż przeznaczył na Londyn. Donosząc o tém, *Monitor*, nie opuszcza sposobności zrobienia uwagi, że tém się nieboszczyk przyczynił do ścieśnienia węzłów serdecznych które łączą dwa te główne miasta oświecone Europy. To czułe przemówienie nie znajduje tu sympatyi, zwłaszcza gdy o gwinee idzie.

Rzeźbiarz p. Boryczewski, który był przedtém zrobił posąg sir Roderika Murchison dla rządu rosyjskiego, wykończył właśnie posąg Aleksandra Humboldta. Model tego mistrzowskiego dzieła wystawiony jest obecnie w jedném z tutejszych muzeów.

Artykuł *Monitora* w sprawie księstw włoskich z dnia wczorajszego, spowodował lekki spadek w konsolach. Oddawna już stan oczekiwania i niepewności z powodu zawikłań w Europie, wywiera przygniatający wpływ na czynności spekulacyjne.

Wszędzie się organizują strzelcy ochotnicy, ale na zgromadzeniach w tym celu zwoływanych, często już słyszeć można, że nieodpowie to celowi tak długo, dopóki zostanie w dotychczasowych szczupłych rozmiarach.

Przeszło 6000 ludzi odpłynęło w tych dniach z Anglii dla zapełnienia pułków które pozostają w Indyach.

C. k. Minister sprawiedliwości zamianował tymczasowymi adjunktami sądowymi w obrębie juryzdykcyi Krakowskiego sądu wyższego: auskultantów Kajetana Damasiewicza i Romualda Karpińskiego, do sądu krajowego w Krakowie; Aloizego Szklarskiego do sądu obwodowego w Tarnowie; Wiktora Lewickiego i Leona Hoszowskiego do mięszanych urzędów powiatowych.

Dnia 8go b. m. przybył do Czerniowiec jen. major Springensfeld adjutant cesarski, dla rozdania między poszkodowanych ostatnim pożarem mieszkańców udzielonego im przez N. Pana wsparcia. Jenerał wykonał to zlecenie cesarskie, rozdawszy osobiście znaczny zasiłek między potrzebniejszych.

Wiedeń 15 września. N. Państwo przeniosą się jutro z Laxenburga na mieszkanie do Schönbrunn.

— Książę Metternich miał dziś posłuchanie u N. Pana i wieczorem wyjeżdża do Paryża na posadę swoją. Bar. Aleksander Bach ma odjechać do Rzymu 18go. Jeneralny konsul w Lipsku pan Grüner nie wraca już na posadę swoją, lecz jak twierdzi *Autograf. Cor.*, otrzyma w ministeryum policyi posadę odnoszącą się do dziennikarstwa. Bar. Kübek poseł austryacki prezydyalny przy Związku niemieckim, powołany został do Wiednia.

— Jenerał wojsk papiezkich Kalbermatten przybyć ma do Wiednia dzisiaj.

— Książę Aleksander Heski, brat Cesarzowéj rosyjskiéj, feldm. por. w służbie austryackiéj, otrzymał od J. C. K. Mości polecenie powiezienia do Petersburga wstęgi orderu Ś. Szczepana dla Następcy tronu rosyjskiego, z okazyi ogłoszenia jego pełnoletności.

— Deputacya gminy żydowskiéj w Wiedniu, złożyła p. Ministrowi policyi bar. Hübnerowi memoryał o stanie żydów w Austryi. P. Minister spraw wewnętrznych hr. Gołuchowski przyjmował był podobną deputacyę przed wyjazdem swym do Galicyi.

— Tyrolska *Schützen Ztg* pisze: Od niejakiego czasu obiega po dziennikach wieść, że Arcyksiążę Namiestnik Tyrolu przeznaczonym jest na namiestnika do Galicyi. Łatwo pojąć, jaki niepokój w całym kraju wieść ta sprawiła, każdemu bowiem wiadomo, iż niepowetowaną byłoby to stratą dla kraju, który całą ufność swoją na przyszłość położył w J. C. W. Arcyksięciu, gdyby tenże dokładnie już obeznany z naszemi stosunkami, miał nas opuścić. Tak jak kraj cały, tak niemniéj Insbruk uczułby wielką boleść, i niemożna się dziwić, że wieść ta jest głównym przedmiotem powszechnego zajęcia. Listy otrzymane dziś (11go) z Wiednia, tę pocieszającą dają nam nadzieję, że J. C. W. pozostanie w kraju naszym. Oby się potwierdziło!

— Co się tyczy rozpuszczenia żołnierzy c. k. armii z pułków lombardzkich, postanowiono: 1) Ci Lombardczykowie, którzy w tym roku kończą lata służby swéj w linii, mają być niezwłocznie rozpuszczeni; 2) Pułki piechoty lombardzkiéj: 23ci, bar. Airoldi; 38my, hr. Haugwitza; 43ci, bar. Allemanna; 44ty, Arcyks. Ailbrechta; i 55ty, bar. Bianchi, mają rozwiązać swoje piąte i zapasowe bataliony, a żołnierze którzy w moc §. 1go mają prawo do uwolnienia, odesłani zostaną natychmiast do domów. 3) Bataliony strzelców i należące do nich kadry, rozpuszczone będą bez względu na lata służby. 4) Z innych oddziałów, gałęzi służby i zakładów wojskowych, ci tylko Lombardczykowie będą uwolnieni, którzy wzięci byli do wojska w latach 1849, 1850 i 1851, lub też mają do tego prawo na mocy §. 1go. 5) Inwalidzi z Lombardyi pobierający zaopatrzenie w zakładach, lub jako pół-inwalidzi używani tam do posługi, albo zatrzymani dotąd przy armii, mogą być odesłani do domów jeśli zechcą, otrzymawszy dwuletnie wynagrodzenie pobieranéj płacy jako odprawę. 6) Lombardczykowie z téj strony tymczasowéj linii granicznéj nie zostaną rozpuszczeni, lecz tylko urlopowani; muszą jednak mieć prawo do warunków §§. 1go i 4go. 7) Wszyscy pozostali jeszcze w służbie Lombardczykowie, rozpuszczeni będą natychmiast po stanowczém zawarciu pokoju. Uwolnieni, mogą być odsyłani do domów w oddziałach liczniejszych, najkrótszą drogą kolejami lub parowcami. Wszyscy uwolnieni, będą naprzód przesłani do Werony, gdzie komisya wojskowa do tego przeznaczona przyjmie ich i daléj wyśle.

— Z artykułów *Gaz. wiedeńskiéj* o reformie Związku niemieckiego, pierwszy podaliśmy w Nrze 211 *Czasu*, drugi podajemy jak następuje:

„Obecne dążenia do reformy Związku mają jeden program, albo przynajmniéj występują z pewnemi głównemi żądaniami, które mogłyby, jak przyzwoitość nakazuje, uchodzić za program. Pomijamy uboczne żądania; w ogóle życzenia zmierzają ku temu, aby Niemcy stały się „wewnątrz wolnemi, zewnątrz silnemi“. Za środek do tego celu przedstawiają ustawę centralizacyjną z instytucyami parlamentarnemi.

Przedewszystkiem zatém wolność wewnątrz! Zgłębiając *sine ira et studio* tę część lekarstwa mającego naprawić „wadliwą konstytucyę ogółową“ Niemiec, potrącamy zaraz z początku o spostrzeżenie, które się nasuwa daléj jeszcze przy dalszém wyświecaniu téj kwestyi: że program reformy ma rdzeń więcéj pozorny niż rzeczywisty.

„Wyrażenie: „wolność wewnątrz“ nie ma zdaniem tych u których jest w ustach, znaczyć, że pragną stanu konstytucyjnego, gdyż wiele krajów czysto niemieckich z jakich się Związek składa, jest w posiadaniu i używaniu podobnych ustaw i w przecięciu zupełnie są z nich zadowolnione. Nie idzie tu także o inne rzeczy wolności wewnętrznéj tyczące się, które się więcéj odnoszą do zbiorowego życia narodu niemieckiego jako takiego, niż do szczególnych potrzeb oddzielnych części Związku; nie słyszymy bowiem, aby nasi reformatorowie upominali się o równość miar i wag w Niemczech, o wolność przesiedlania się, o jednakowość ustaw cywilnych, handlowych, rękodzielniczych, o wspólną granicę cłową, o przeznaczenie dochodu z ceł na cele narodowe, o naczelny sąd związkowy itd. Owszem, wspólność podobnych interesów, jak np. unii handlowéj i cłowéj napotyka w pewném silném stronnictwie reformatorów wyraźnych przeciwników. Cóż to więc ma znaczyć owa „wolność wewnątrz“? Nadaremnie czekamy na odpowiedź. Słyszymy *co?* a nie słyszymy *jak?*

„Zdaniem naszém „wolność wewnątrz“ jest więcéj rzeczą każdego z osobna państwa związkowego aniżeli Związku; kwitnie ona lepiéj na partykularném prowincyonalném terytoryum, aniżeli u szczytu całości. Powołaniem państw z osobna może być przeważne oddanie się swojéj misyi publicznéj, a zatém i roztropnemu swobodnemu ruchowi w obrębie polityki wewnętrznéj, o ile ta wystarcza dla prawdziwego zbawienia ludów; Związek oprócz swojéj misyi publicznéj i po za jéj granicami, ma misyę prawa narodów, która go mniéj skłonnym czyni do działania w duchu „wolności wewnętrznéj“. Związek, który ogranicza u góry prawa zwierzchnicze pojedynczych książąt niemieckich, musi i u dołu być więcéj powołanym do zrobienia niekiedy uszczerbku wolności politycznéj poddanych przez wzgląd na dobro ogółu. Związek jest na to, aby zabezpieczał całość zbioru państw na wewnątrz i i zewnątrz, potęgę Niemiec w zakresie europejskiego życia narodowego, interesa europejskiéj równowagi, a nie dla zabezpieczenia wolności osobistéj. Jeżeli téj wolności niema, to jéj nie będzie oktrojować władza centralna, choćby téż najmocniejsza. Niemożna nikomu ofiarować wolności politycznéj w darze, jak niemożna uczynić podarunku z nauki i wykształcenia; tak jedno jak drugie musi być z trudnością krok za krokiem w życiu postępowém zdobywane. *Magna charta libertatum* wzrastała dotąd u każdego ludu zawsze z wewnątrz na zewnątrz, a nigdy i nigdzie nieudało się, aby z zewnątrz na wewnątrz rosnąć miała.

„Możnaby się natomiast zapytać: przyjaciele reformy związku w Niemczech są właśnie przejęci przekonaniem, że obecne instytucye Związku mało są pomocnemi „wolności wewnątrz“, i dla tego właśnie parlament związkowy jest tém czego oni domagają się w interesie politycznéj wolności osobistéj. Zastrzegamy sobie powrót do tego tematu na właściwém miejscu; tu nadmienimy tylko, że o ileśmy szli za ruchem reformy — a zadaniu temu oddawaliśmy się przychylnie, szczerze i starannie — to tylko mniemaliśmy wydobyć, że parlamentu związkowego domagają się w celu większego scentralizowania najwyższéj władzy związkowéj, nie zaś w celu popierania wolności na wewnątrz. Ktoby tylko zaprzeczyć chciał temu, musiałby nas poprzednio objaśnić co do tego, jak rozumie i jak myśli czynić, aby niemiecki parlament ogólny więcéj przyznał osobie pojedynczéj swobód, aniżeli jéj udzielają ustawy krajowe i reprezentacye własnego państwa związkowego. Jeżeli parlament powszechny ma być wyłączném ogniskiem prądu wolności w narodzie, to niewiemy, jakby urządził po zwaleniu tego wszystkiego co istnieje, i po zrobieniu *tabula rasa*, wota parlamentu centralnego nie miały natychmiast stanąć w rażącéj sprzeczności z uchwałami Izb w Bawaryi i Wirtembergii, stanów w Saksonii i Hanowerze, Izby wyższéj i niższéj w Prusiech.

„Sądzimy, że jedność wkrótceby przez wolność przyszła do szwanku, tak jak wolność przez jedność Przynajmniéj mamy jeden przypadek z przeszłości za dowód, że ta nasza obawa niejest udana lecz szczera, że nie polega na czczych przypuszczeniach lecz na wyraźnych faktach. Mówimy tu o usiłowaniach około jedności i wolności, które poruszały Niemcami w latach 1848 i 1849. Nie będziem poczytani za przeciwników jedności, za nieprzyjaciół wolności, gdy przypomnimy, że w 1848 i 1849 zespolenie idei jedności i wolności, ani jedności, ani wolności nie wyszły na dobre.“

Włochy.

Gaz. wiedeńska podaje o stanie zdrowia Papieża, z powodu różnych przesadnych pogłosek list z Rzymu pisany, który mieści w sobie te słowa: JŚw. w skutku otarcia skóry na nodze, zaniedbanego następnie, musiał w ciągu dwóch tygodni poddać się leczeniu. Po zejściu tego obrażenia, przystąpiła 3go b. m. febra, którą lekarze uznali za przemijającą, i takowa w samej rzeczy ustąpiła 5go a zdaniem lekarzy więcéj nie wróci. Jeżeli polepszenie zdrowia w tym samym stopniu będzie się posuwać, JŚw. w krótkim przeciągu czasu przyjdzie zupełnie do zdrowia.

— *Gaz. Kolońska* twierdzi, że pod względem dwóch głównych pytań obradowanych na konferencyach w Zürich, ułożono stanowczo, że granica między Lombardyą a posiadłościami austryackiemi ma być o ćwierć mili geogr. od Peschiery oddalona i że Borgoforte w niéj się mieści, gdzie Austrya zamyśla zbudować fortecę. Król Wiktor Emanuel przyjmuje na siebie 200 milionów długu publicznego austryackiego, a oprócz tego Monte Lombardo płacić ma 5 milionów lirów rocznie Austryi. Sardynia odstąpiła od tytułu „Królestwa Włoch wyższych“, inne zaś mniejszéj wagi pytania, jak np. względem posiadania korony żelaznéj i orderu do niéj przywiązanego, nie zostały jeszcze rozstrzygnięte. Sprawa księstw pozostawiona została późniejszemu orzeczeniu. Co do niej krążyła na nowo i to z większem prawdopodobieństwem wieść o bliskim zjeździe obu Cesarzów w Arenenbergu. Co się tyczy tego zjazdu, dzienniki wiedeńskie dotąd mu zaprzeczają.

Kaukaz.

Jeżeli mamy wierzyć depeszom z Petersburga dosyć wiarogodnym i prawie autentycznym, upadł i ukończył swój zawód pełen chwały, Szamyl, bohater Kaukazu, ożywczy duch który fanatyzmem religijnym a zarazem miłością ojczystego kraju i swobody natchnął, spotężnił, połączył i kierował ludy wschodnio-kaukaskie, to jest, Czeczni, Lesgii, Dagestanu i Awarii, i był przez lat 30 duszą zaciętego oporu i bohaterskiéj wojny jaką te waleczne plemiona, lecz drobne i wprzód niezgodne z sobą, prowadziły przeciw armiom potężnego mocarstwa. Z upadkiem tego wielkiego, rzec należy, męża, upadnie zdaje się, niepodległość i bohaterski opór ludów kaukaskich. Jednak jak Szamyl nie był pierwszym wielkim wodzem i prorokiem jacy wciągu stuletniéj wojny z Rosyą spotężniali, łączyli i prowadzili ludy kaukaskie do boju, tak mo-

---

cyi — najstaranniejszém ochędostwem.

Długo zamieszkać między Holendrami niechciałbym. Zbyt ich odmienne od naszych są obyczaje, nawyknienia i skłonności, aby na dłuższy odważyć się pobyt. Po raz drugi jednak zwiedzam Holandyę i zawsze z przyjemnością. Jeżeliby więc, który z czytelników naszych chciał widzieć kraj dobrze urządzony, i dobrze rządzony — przy tém bogaty i spokojny, jeżeliby chciał przypatrzeć się wytrwałości, pracy, przemysłowi, ujrzeć obrazy jakich w innych częściach Europy nie znajdzie, a nawet zabawić się wybornie, niech na dni kilkanaście, ale tylko na kilkanaście, jedzie do Holandyi.

A.

O SZCZAWNICY.

Powróciwszy ze Szczawnicy, gdzie bawiłem przez całą porę kąpielową, z tamtejszych czynności lekarskich złożyłem raport szczegółowy do komisyi balneologicznéj w Krakowie; sądzę jednak, że nie będzie od rzeczy i dla publiczności nielekarskiej w tem czasopiśmie, jako najwięcéj od niej cenionem i czytanem, choć krótki podać zarys skutków leczniczych Szczawnicy, i jéj dalszego rozwoju.

O tym ostatnim mało tylko możemy powiedzieć, lecz trzeba na to zwrócić uwagę, że Szczawnica własność wielmożnego Szałaja, znajduje się w ręku jednéj tylko osoby, a zatem niepodobna żądać by ona materyalnie wznosiła się tak szybko i tak wysoko, jak wznosi się od lat kilku pod względem naukowym i leczniczym, poparta przez wszystkich prawie lekarzy polskich, którzy przez liczne doświadczenia przekonali się o wielkiéj i niezaprzeczonéj wartości jéj woda.

Szczawnica już przeszło lat trzydzieści znaną jest i cenioną w świecie lekarskim, i wiele nawet o niéj pisano; w ostatnich czasach szczególniej szanowny profesor Dr Dietl, który tak wielkie położył zasługi w Balneologii krajowéj, który z tak wielkim zapałem wziął się do pracy koło wód rodzinnych i wykazał jak wielkie i mało dotychczas cenione skarby wytryskują z łona naszéj ziemi ojczystéj, w szacownem dziele swojem „O zdrojowiskach krajowych“ najlepiéj wyjaśnił, jak wysokie stanowisko zajmuje Szczawnica nie tylko pośród wód krajowych, ale nawet i zagranicznych, gdyż ją porównywa ze słynnymi od wieków zdrojami w Ems, Selters, Vichy i innymi.

Obecny właściciel Szczawnicy zważywszy, że sam jeden wziął się do dzieła, zrobił wiele, nic dziwnego jednak, że od kilku lat nie może on dotrzymać kroku z tak olbrzymim rozwojem tego zdrojowiska, i zadosyć uczynić wszelkim jego wymogom, trudno atoli nie przyznawać także słuszności narzekaniom gości kąpielowych, którzy przebywszy drogę tak męczącą, nieznajdują nawet mieszkania w zakładzie, tylko mieścić się muszą we wsi przedzielonéj wielką i uciążliwą górą od zakładu.

Zadaniem więc będzie stowarzyszenia, które ma wkrótce wydzierżawić Szczawnicę, aby jak najspieszniéj przez wystawienie licznych i wygodnych budynków zapobiegło niedostatkowi mieszkań; łatwiej im będzie ze wspólnemi siłami odpowiedzieć należycie wszelkim potrzebom publiczności kąpielowéj — a zaiste będzie to wielką zasługą położoną dla dobra ogólnego.

W tym roku stanął dom nowy obok źródła Józefiny i kryta kolumnada, na któréj dotychczas zbywało w Szczawnicy; rozpoczęta budowa drugiego domu na wjeździe do zakładu na wiosnę będzie wykończona; prócz tego sprawiono kosztowne i ścisłe narzędzia do obserwacyi meteorologicznych i niektóre niezbędne w łazienkach przyrządy do leczenia chorób kobiecych.

Nadto zarząd do korkowania flaszek na przesyłkę przeznaczonych według sposobu w Karlsbadzie używanego.

Źródła Józefiny i Szczepana dostały ocembrowania kamienne.

Chorych w tym roku było w Szczawnicy 528, jak wynika ze spisów utrzymywanych przez czasowy urząd policyjny, wiele wyjechało zupełnie wyleczonych, wielu których choroby są nieuleczone ze znaczną ulgą i poprawą nadwątlonych sił, kilku było pacyentów, którzy z wdzięcznością za doznaną pomoc powtórnie odwiedzili Szczawnicę.

(Dokończenie nastąpi).

że nie będzie i ostatnim; a jak po Manssurze-beju pojawił się Kazi-Mollach, który upadające już ludy Kaukazu na nowo podniósł, a po skonie Kazi-Mollacha gdy konać się już zdawała niepodległość górali, ukazał się większy od niego Szamyl i dłużéj jeszcze walkę utrzymywał, tak znów po upadku Szamyla gdy już Rosya będzie bliską ostatecznego tryumfu na Kaukazie, powstanie może inny nadzwyczajny wojownik między Czeczeńcami, Lesgami, Awarami lub Czerkiesami, ożywi i połączy te ludy, i podniesie na nowo upadającą chorągiew niepodległości kaukaskiéj. Lecz jeżeli Rosya użyje innéj względem tych ludów broni: cywilizacyi, chrześciaństwa i łagodności, odmienną drogą popchnie losy Kaukazu spełniając zarazem naznaczone sobie posłannictwo.

Rosya ujrzawszy w czasie wojny wschodniéj, jak groźny może stać się dla niéj i niebezpieczny bój na Kaukazie podczas gdy jakąkolwiek wielką wojnę prowadzić będzie musiała na wybrzeżach morza Czarnego i granicach tureckich, jak walka ta z ludami kaukaskiemi zagraża wówczas odcięciem i stratą bogatych prowincyj Zakaukaskich,— postanowiła zaraz po ukończeniu wojny wschodniéj natężyć swe siły, aby przełamać opór tych walecznych górali. Dla tego zaledwie ucichł szczęk oręża w Krymie i stanął pokój paryski, rozpoczął rząd rosyjski z daleko większem natężeniem walkę przeciwko ludom kaukaskim. Dawny korpus kaukaski, zwiększony częścią korpusów 5go i 6go wielkiéj armii, trzema pułkami dragońskiemi, oraz kilkoma pułkami nowosformowanemi, i zmieniony w armię kaukaską, zaczął działania zaczepne na większy rozmiar i z większą energią. Główny atak zwrócony był przeciwko ludom wschodniego Kaukazu: Czeczeńcom, Lesgijcom i Dagestańcom, które największy dotąd stawiały opór, bo niemi władał i kierował Szamyl, i przeciw którym w lesistéj Czeczni i w skalistym Dagestanie, słowem na wschodnich stokach Kaukazu spływających ku morzu Kaspijskiemu główna toczyła się od lat 20 walka. Trzy korpusy, każdy do 20,000 żołnierzy liczący, jenerałów Jewdokimowa, Wrewskiego i Wrangla, złożone z najdzielniejszych wojsk rosyjskich, gdyż bezwątpienia nie oddziały gwardyj i grenadyerów, zwykle w bezczynności spoczywające, lecz armia kaukaska jest wyborem wojsk rosyjskich, rozpoczęły równocześnie systematyczne działanie zaczepne przeciw Wielkiéj i Małéj Czeczni i Lesgii, i przez lat trzy wykonały cały szereg wypraw letnich i zimowych. Działając według naprzód nakreślonego jednego planu, za cel każdéj kampanii obierały opanowanie i ujarzmienie jednego jakiego powiatu, a zbudowanemi w nowo zdobytem powiecie warowniami utwierdziwszy władzę w nim rosyjską i odnowiwszy siły swoje posiłkami, rzucały się na nową wyprawę dla opanowania innéj okolicy, stanowiska lub drogi. Naprożno Szamyl wytężał swe siły i talent, a pełnemi energii zwrotami rzucając się na główne komunikacye rosyjskie i ziemie dawniéj przez Rosyan zdobyte, chciał ich zbić z zamierzonego planu i powstrzymać postęp kolumn wdzierających się w góry coraz głębiéj, chociaż zwolna krok za krokiem. Naprożno wybór jego żołnierzy, *muridowie*, staczali przy końcu długich walk śmiertelne boje chłodną bronią, i rzuciwszy strzelby z krótką szaszką w dłoni torowali sobie drogę przez tłumy lub ginęli śmiercią bohaterską. Usystematyzowana przemoc zwyciężała i wyprawy rosyjskie kończyły się pomyślnie jedna za drugą.

Krótkie i jednostronne bo po większéj części na raportach rosyjskich oparte sprawozdania o tych wyprawach i kampaniach od lat trzech w Dagestanie, Lesgii i Czeczni się toczących, kreśliliśmy w dzienniku naszym. Między innemi zdając sprawę czytelnikom naszym z wypraw dokonanych w r. z. przez jenerała Jewdokimowa w Czeczni a Wrewskiego w Lesgii (patrz *Czas* z 17go i 19go paźdz. 1858 r.), opisaliśmy jeden z owych śmiałych zwrotów zaczepnych Szamyla wykonany w sierpniu r, z. gdy widząc, że nie obroni powiatu Szatoi (w Czeczni) jedynie działaniem odpornem, opuściwszy ten powiat, rzucił się w bok i wtargnął w ujarzmione już przez Rosyan ziemie w okolicy Władykaukazu, wedle którejto twierdzy idzie najważniejsza rosyjska linia komunikacyjna wąwozem Dargo; przedstawiliśmy tam także jedną z owych śmiertelnych walk jaką w Lesgii stoczył oddział muridów z wojskami jenerała Wrewskiego przy zdobyciu wzgórzy Garuch-Meer. Nic jednak nie pomogły, powtarzamy, jenialne zwroty Szamyla i bohaterska odwaga muridów: padał auł po aule, stanowisko po stanowisku i coraz cieśniejszym łańcuchem twierdz i bagnetów ściskali Rosyanie Szamyla w Czeczni. Chociaż jenerał Wrewski poległ w Lesgii i korpus jego niedaleko wdarł się w tę krainę, nie powstrzymało to jednak postępów Jewdokimowa i Wrangla w Czeczni. W kampanii jesiennéj r. z. zdobyli oni wąwozy Argunu i całą dolinę téj rzeki. W kampanii zimowéj r. b. opanowali Weden, główne stanowisko Szamyla, umocnione od natury i sztuki; podaliśmy już raporty rosyjskie o téj wyprawie i opanowaniu Wedenia. Mimo tych pomyślności, było jeszcze w górach Czeczni nie jedno silne stanowisko, nie jedna warownia dla Szamyla i dla niepodległości czeczeńskiéj, a większą część Lesgii nie tknęła jeszcze stopa rosyjska. Lecz nieszczęściem zwątpienie i niezgoda wkradły się między pokolenia czeczeńskie: zwątpiwszy o zwycięstwie, zaczęły opuszczać Szamyla i poddawać się Rosyanom w ciągu kampanii letniéj b. r. Zawiść licznych władców kaukaskich przeciw Szamylowi podniosła śmielej głowę, a bohater Kaukazu opuszczony od swoich przedarłszy się z szczupłym oddziałem w lasy Rudszi, zmierzał napewne ku Lesgii, ufny że ożywi jeszcze zniechęconych, zjednoczy rozdzielonych, że w Lesgii powetuje straty i wyprze jeszcze Rosyan z Czeczni jak przed kilkudziesięciu laty wyparł ich z ujarzmionego już Dagestanu, — gdy wtem może przez zdradę ujęty został w niewolę.

Zarys ostatniej kampanii i raporty rosyjskie nie sięgające jeszcze chwili wzięcia Szamyla w niewolę, podamy późniéj. Dzisiaj chcemy skreślić choć krótki życiorys bohatera Kaukazu, który właśnie skończył może swój zawód.

Rosya zagarnąwszy orężem i sztuką kraje zakaukazkie, bogatą Gruzyę i Imerycyę, postanowiła spróbować szczęścia przeciw walecznym różnorodnym plemionom zamieszkującym łańcuch gór kaukaskich, w którym może każdy z ludów idących z Azyi do Europy, pozostawił oddział jakby na załodze. Plemiona te różnego rodu, wiary, uspółecznienia, (to arystokratycznego, to gminowładnego, to monarchicznego i despotycznego), żyły z sobą w niezgodzie i w ciągłéj walce. Rosya uderzając na główne plemiona Czerkiesów na zachodnim Kaukazie, a Czeczeńców, Lesgów i Awarów we wschodnim, starała się zarazem zwiększyć między nimi niezgodę wewnętrzną. Podczas gdy w jednéj stronie Kaukazu plemiona tak zwane „wolne“ walczyły z sobą, a w drugiej podległe licznym drobnym książętom mordowały się wzajemnie na ich rozkaz, i gdy przysłowie kaukaskie „oko za oko, ząb za ząb“ było w pełnem wykonaniu, starała się Rosya pieniędzmi, obietnicami i pochlebstwy zwiększyć liczbę swoich stronników między drobnemi władcami Kaukazu. Książe, który uznał się hołdownikiem Rosyi, otrzymował pomoc i wsparcie przeciw słabszemu nieprzyjacielowi, opiekę przeciwko silniejszemu. W ten sposób opanowała i założyła drogę wojskową w poprzek Kaukazu od Władykaukazu do Tyflisu, ubespieczając ją w niektórych punktach twierdzami, i drogą tą połączyła państwo z zakaukaskiemi swemi posiadłościami: z Gruzyą, Imerycyą i Mingrelią. Lecz spostrzegły się ludy kaukaskie, chwyciły za oręż, zamordowały kilku książąt, którzy uznali się hołdownikami rosyjskiemi lub odstąpili część kraju, i rozpoczęła się wiekowa wojna między ludami kaukaskiemi a Rosyą, do dziś dnia trwająca.

Drobne i rozdzielone plemiona, niemając jednego kierunku i wodza, niepomyślnie wojnę prowadziły a Rosyanie znaczne już uczynili postępy w obu Kabardach, w Czeczni i północnym Dagestanie. Lecz wkrótce, właśnie w tych najbardziej zagrożonych krajach ukazał się pierwszy znakomity wódz ludów kaukaskich w wojnie przeciw Rosyi. Był nim Manssur-bej. Europa mało wie o nim, lecz imie jego słynie dotąd i długo jeszcze żyć będzie w podaniach wszystkich ludów kaukaskich. Bystrego pojęcia, przedsiębiorczy a rostropny, waleczny na wojnie, mądry i wymowny w pokoju, zgromadził około siebie pokolenia Lesgów i Czeczeńców, stawszy się dla nich wodzem i prorokiem. O czynach jego pełnych romantyczności i bohaterstwa można napisać całe tomy. On pierwszy zjednoczył różne ludy Dagestanu i wspólnéj ich obronie jeden dał kierunek, a związek ten i wpływ nieograniczony Manssur beja w Kaukazie, trwał aż do jego śmierci. Okrąg jego działania nie ograniczał się na kraju Czeczeńców; starał on się w całym Kaukazie pogodzić z sobą nieprzyjazne sobie plemiona i książąt, i popchnąć ich razem do wojny przeciwko Rosyi. Nie biorąc nigdzie stale władzy, niemając własnego państwa, lecz zostawiając ją przy miejscowych książętach, kierował niemi jako prorok-wódz czyli imam, i ukazywał się to na czele Nogajców na brzegach Kubania i morza Czarnego, to znów na wybrzeżach Kaspijskich prowadząc do boju Czeczeńców. Gdy znał europejską sztukę wojenną i rozumiał kilka europejskich języków, poczytywali go niektórzy za polskiego renegata. Według lepszych jednak badań, mniemanie to okazało się mylnem, Manssur-bej był rodem z Lesgii, a ludy miejscowe uważały go za potomka sułtana Dżellal Eddin, który panował niegdyś nad znaczną częścią Kaukazu, Gruzyi i Persyi nim Dżengis-Chan z Mongołami obalił jego państwo. Manssur-bej zawód swój długi i pełen chwały skończył w 1791 r. przy pierwszem oblężeniu Anapy przez Rosyan.

Wspomnieliśmy o nim nieco dłużéj, gdyż on był niejako wzorem i prototypem następnych wodzów Kaukazu, Kasi-Mollaha i Szamyla, z których każdy był zarazem wodzem i prorokiem, a niebiorąc rzeczywistéj władzy, rządził i kierował ludami kaukazkiemi jedynie wpływem moralnym. On pierwszy stworzył system moralnego naczelnictwa, rozwinięty przez Szamyla, i wskazał drogę walki, na któréj nieliczne, bo zaledwie milion głów liczące ludy wschod. Kaukazu, opierały się i opierają wytrwałym armiom potężnego mocarstwa rozporządzającego wszystkiemi środkami sztuki wojennéj.

Po Manssurze-beju w lat kilkanaście, gdy ludy kaukaskie były już bliskie upadku, powstał w Dagestanie czyli we wschodnim Kaukazie nowy wódz prorok, Kazi-Mollah. Mając głównie na celu skreślić pobieżnie życiorys Szamyla, musimy pominąć dzieje téj wielkiéj również i niezwyczajnéj postaci, a jakkolwiek podobnéj do poprzedniego wodza Manssur-beja, zawsze w wielu względach oryginalnéj. Powiemy tylko, że gdy pierwszy był więcéj wodzem niż prorokiem, Kazi-Mollah był więcéj prorokiem niż wodzem, a gdy Manssur działał silniéj politycznie, drugi przeważniéj wpływał i poruszał fanatyzmem religijnym. Kazi-Mollah zginął w 1832 r. przy obronie aułu Himry zdobytego przez Rosyan.

Zbliżała się znów do upadku, po śmierci Kazi-Mollaha, niepodległość ludów kaukaskich, rozdzielonych i niemających jednego kierunku, gdy ukazał się Szamyl i pochwycił energicznie dzieło rozpoczęte przez Mansur-beja i prowadzone daléj przez Kazi-Mollaha. Szamyl miał się urodzić w pierwszych latach tego wieku we wsi Himery, w północnym Dagestanie w kraju Lesgów, których kilku marzycieli historycznych z Lachami chcą krewnić. Prócz świetnych darów natury, miał Szamyl tę wielką nad innymi wodzami Kaukazu korzyść, iż wychowany został starannie przez jednego z najwykształceńszych i najwymowniejszych ludzi na Wschodzie, przez Mollah-Dżellal-Eddina, który był synowcem i uczniem Manssur-beja. Jemu zawdzięcza znajomość historyi, poznanie mowy i literatury arabskiéj, będącéj dla Wschodu tém czém łacińska i grecka dla Zachodu, i która otworzyła mu bramę do całéj mądrości Wschodu; pod wpływem tych nauk i obcowania z mądrym i wymownym człowiekiem, rozwinęły się szybko wielkie przymioty Szamyla.

Szamyl jest w istocie jednym z owych ludzi jacy od czasu do czasu pojawiają się na Wschodzie, i nietylko Wschód lecz i daleki Zachód zadziwiają bystrością swego rozumu, energią i wielkością charakteru. Czy własnym rozumem popchnięty, czy naturalnym popędem wszystkich wielkich ludzi Wschodu uniesiony, stanął w podwójnym charakterze: religijnym i politycznym. Pojąwszy że fanatyzm religijny stanowił siłę wojenną Muzułmanów, za pomocą któréj pół ziemi podbili, postanowił użyć téj siły dla oparcia się Rosyi. Przedewszystkiem zaś postanowił pogodzić dwie wielkie religijne sekty wyznawców Alego i Omara, które rozdzierając cały świat muzułmański, były także jedną z głównych przyczyn rozdziału i wojen domowych między ludami na Kaukazie. Wprawdzie nie była to jego myśl oryginalna, gdyż ona przed wieloma latami w Arabii się urodziła, a w Kaukazie już Manssur-bej ją urzeczywistnił.

Szamyl rozpoczął swój zawód jako murid przy boku Kazi-Mollaha. Musimy tu powiedzieć słów kilka o muridach, przez co zarazem wskażemy stanowisko Szamyla na Kaukazie.

Muridowie są niejako tem na Kaukazie, czem zakonne rycerstwo w wiekach średnich w Europie. Muridem jest ten z wolnych górali, który uczynił ślub walczyć i umierać za wiarę i kraj, a zarazem ślub wstrzemięźliwości od roskoszy ziemskich. Zdaje się, że Manssur-bej dał początek temu zakonnemu rycerstwu Kaukazu, lecz Szamyl go rozwinął, uorganizował, przez muridów rządził politycznie Kaukazem i kierował zbrojnemi tłumami ludów góralskich we wszystkich działaniach wojennych. Imam, wódz-prorok, nie będący księciem i władzcą żadnego kraju, jest tylko naczelnikiem muridów, naczelnikiem tego zakonnego rycerstwa Kaukazu. Gdy mniejsza lub znaczniejsza część muridów stanowiąc przyboczną straż Imama, przebiega z nim Kaukaz, idzie od plemienia do plemienia, i walczy przy jego boku we wszystkich wyprawach; i reszta muridów rozrzucona po całym Kaukazie albo spełnia wyraźne jego polecenia, albo działa samoistnie w danym sobie kierunku: popychają oni ludy kaukaskie do chwycenia za broń przeciw wojskom rosyjskim, kierują ich działaniem, karzą książąt i plemiona które złączyły się z Rosyanami; we wszystkich wojnach i bojach stanowią osobny oddział niejako regularnego rycerstwa do którego łączy się pospolite ruszenie.

Murid Szamyl pierwszy raz ukazuje się na widowni politycznej przy oblężeniu swego rodzinnego aułu Himry. Kazi-Mollah broni się tu zacięcie na czele muridów i miejscowéj ludności, przeciw wojskom rosyjskim oblegającym pod dowództwem jenerałów Weliamowa i Rozena. Gdy działa rosyjskie zmieniły warownię w stos gruzów, resztki muridów z prorokiem-wodzem na czele stanąwszy na rozrzuconych wałach, przyjmują z szaszkami w ręku szturmujące bataliony rosyjskie. W zaciętym boju ręcznym pada Kazi-Mollah i większa część muridów. Szamyla mają również za poległego. Stało się to 14 października 1832 r. Żałoba pokryła cały Dagestan. Reszta muridów uznała tymczasowe naczelnictwo Hamzat-beja. Nieszczęśliwie szła walka pod jego dowództwem. Rosyanie odnosząc zwycięstwa, coraz mocniéj naciskali Dagestan, a w 1834 r. oblegli znów auł Himry, odbudowany przez Lesgijców. Auł, jedno z najsilniejszych stanowisk, bliskim już był upadku, gdy nagle uderzył z tyłu Szamyl, którego miano za poległego, na oblegających na czele znacznego oddziału górali, odpędził Rosyan i wielką zadał im klęskę w całym szeregu bojów. To nagłe zjawienie się z niespodziewaną pomocą, te zwycięstwa Szamyla, obok tego słynność z wstrzemięźliwego życia, potęga woli, rozum, nadzwyczajna waleczność i porywająca wymowa sprawiły, iż cały Dagestan uznał go imamem, i odtąd zaczyna się historyczny zawód Szamyla, którego dalsze pobieżne skreślenie odkładamy do następującego numeru.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Kronika warszawska* donosi w następujący sposób o zniszczeniu zdziałaném przez trąbę powietrzną w miasteczku Grabowie w powiecie Łęczyckim:

W dniu 31 sierpnia r. b. miasteczko Grabów w powiecie Łęczyckim, w części zniszczoném zostało. O w pół do 1éj z południa, zerwał się raptem wicher, a raczéj trąba wietrzna, która pędząc w kierunku południowo-zachodnim, zatrzymała się chwilę po nad samém miasteczkiem, i w oka mgnieniu 17 posesyj miejskich i oberżę, które zajęła swoim wirem, częściowo lub zupełnie zniszczyła, obalając budowle, zrywając dachy, wywracając kominy, i tak jak w jednéj minucie powstała, tak w jednéj chwili uciekła, zostawiając tylko po sobie ślady okropnego zniszczenia. Godném jest uwagi, iż nie było ani szumu, ani odgłosu, jaki zwykle wicher sprawia. Dwór i zabudowania gospodarskie właściciela ocalały.

— Do tego czasu spierali się historycy, czy król szwedzki Karol XII (†1718) zginął z ręki nieprzyjaciela, czy też jak powszechnie utrzymywano skrycie zabity został podczas oblężenia twierdzy Frederikshold przez jednego z swoich oficerów. Ciało króla znaleziono w rowie przy szańcach. Ażeby ostatecznie wątpliwość tę rozstrzygnąć, król dzisiejszy pozwolił profesorowi i historykowi Fryxell obejrzeć zwłoki Karola XII pochowane w kościele Ritterholmskim. D. 1 września otwarto trumnę wobec króla i wielu wyższych urzędników, tudzież prof. Fryxella, lekarzy i biegłych wojskowych i powzięto przekonanie, że rana była większa, aniżeliby ją mógł sprawić strzał z ręcznéj broni, a przeto zrządzoną była albo wielką kulą, albo odłamem kuli, a zatém, że król poległ z rąk Duńczyków od strzału z twierdzy.

— Według nadeszłéj do Wiednia telegraficznéj depeszy z d. 15go, kościół katedralny w Salzburgu świeżo właśnie odnowiony i który miał być tego dnia na nowo otwarty, stoi w płomieniach od godz. 4éj rano. Dach i kopuły jego spadły, obie wieże do których przystęp zamurowano, stoją jeszcze cało i jest nadzieja że będą ocalone, również mury ze silnemi sklepieniami wytrzymają zapewne ogień.

— Od niejakiego czasu Blondin skoczek na linie, odbywa niebezpieczne swoje przechadzki po nad wodospadem Niagary. Pierwszy raz idąc po linie grał na gitarze, drugi raz niósł wiadro wody, trzeci raz swojego towarzysza przenosił na grzbiecie, a zawsze tysiące widzów dojeżdżało koleją żelazną i statkami parowemi, nie tyle żeby podziwiać śmiałość skoczka, ile w oczekiwaniu, że nie jeden to drugi raz pośliznie mu się noga w przepaść szumiącą. Gdy się wszakże przekonano, że to nie tak rychło nastąpi, bardzo mało przybyło widzów na zapowiedziane nowe widowisko, przeprawę przez Niagarę na linie z piecem żelaznym, w którym sobie ten wędrowiec jadło w drodze gotuje i takowe spożywa. Widowisko straciło pociąg nowości, chyba gdyby Blondin zapowiedział, że przeprowadzi ze sobą po linie wielbłąda lub słonia.

— Depesza telegraficzna doniosła była o przypadku, jaki się zdarzył na olbrzymim nowym okręcie „Great Eastern“ za pierwszem jego, a tak trudnem wydostaniem się z Tamizy na morze. O wypadku tym nadeszły już niejakie szczegóły. Wybuch nastąpił skutkiem pęknięcia jednego z pięciu kominów parowca. Komin ten wychodził od machiny przez kabiny i wielki salon nad niemi umieszczony. Aby oszczędzić opału i zarazem złagodzić gorąco komina, okryto komin płaszczem żelaznym, a przestrzeń między ścianami komina a ścianami płaszcza, wypełniona była wodą, która zwolna się rozgrzewając spływała do kotła już gorąca. Urządzenie to bardzo praktyczne, okazało się wszelako niebezpiecznéem. W téj przestrzeni wodą napełnionéj, łatwo więcéj wydobywa się pary, niż jej rurą ujść może. Tak się i tu stało. Pod naciskiem pary płaszcz został rozsadzony od samego spodu wraz z kominem i ten ostatni z posady swojej wyrwany, uniesiony został w górę i spadł na pokład. Był to jeden z najstraszliwszych wybuchów jaki kiedy słyszano. Największy okręt liniowy byłby go nie przetrwał, tymczasem „Great Eastern“ mimo wewnętrznych szkód pozostał niewzruszony, co zarazem straszliwą trwałości jego było próbą. Oprócz załogi okrętowéj, znajdowało się na okręcie wtedy około sto osób, które właśnie zjadłszy obiad wyszły na pokład. Chwilą przedtém, byłby mógł przypadek ten pozbawić ich życia, bo sala została zniszczoną, a tylko cudem ocalało dziecko inżyniera naczelnego, które w sali zostało. W liczbie owych stu osób znajdowali się pierwsi marynarze, budowniczy, inżynierowie, którzy chcieli być świadkami ruchu okrętowego. Z gości więc nikt nieponiósł szwanku, lecz 12 palaczy poparzonych zostało, z tych 4 umarło, a 8 ciężko uszkodzonych, zapewne nie wyjdzie zdrowo z téj katastrofy. W chwili wybuchu kapitan nie stracił przytomności, natychmiast ugasił wszczęty pożar z odkrycia kotła. Teraz okręt ten popłynąwszy do Portsmouth zatrzyma się tak długo tylko, jak będzie potrzeba na urządzenie go wewnętrznie na nowo, z powodu zniszczenia kabin, salonów, schodów, tudzież mebli i różnych sprzętów.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 16 września. Pożar katedry salzburskiéj ugaszony (p. wyżéj pod oddziałem „Kronika“). Książę Metternich odjechał wczoraj wieczór do Paryża. Król Wiktor Emanuel dał odpowiedź deputacyom modeńskiéj i parmeńskiéj tak stanowczo, jak dawniéj deputacyi toskańskiéj.

Paryż 14 września. Depesza z Tunis donosi, że bej jest ciężko chory, i zażądał lekarzy francuskich. Następna depesza robi nadzieję ocalenia jego życia. Depesza z Tangeru z d. 11go i z Gibraltaru z 12go mówią, że w Marokko nie zaszły niespokojności groźne. Nowy Cesarz Mohamed wyjechał do Fez, żeby się Cesarzem obwołać.

Turyn 14 września. Mieszkańcy Turynu przedstawili syndykowi adres, w którym mówią, iż wdzięczność Włochów dla Francyi powinna się objawić przez wystawienie pomnika w samym Paryżu. Proszą go zatém o inicyatywę do rozpoczęcia tego dzieła, i żądają utworzenia w tym celu komitetu.

Parma 14 września. Zgromadzenie rewolucyjne wraz z zatwierdzeniem dyktatury Fariniego, uchwaliło zaciągnięcie pożyczki.

Konferencye w Zürich są zawieszone, jak podaje *Indép. belge.* Wszystkie ważniejsze kwestye są również obecnie w zawieszeniu, a polityka europejska w téj chwili wygląda nowin z Biarritz.

Depesza wprost od namiestnika Kaukazu księcia Borjatyńskiego nadeszła do Petersburga, potwierdza wiadomość o wzięciu Szamyla w niewolę, po zdobyciu przez Rosyan warowni Gunib.

Wiadomości z Carogrodu z 7go t. m. tak przez Tryest jak przez Marsylię nadeszłe, donoszą o niebezpieczeństwie w jakiem znajdował się sułtan w dniu 3go t. m. Parowiec angielski dowodzony przez kapitana jońskiego wpłynął dwa razy wprost na łódź sułtańską, tak iż sułtana z trudnością ocalono. Kapitan został aresztowany, a poseł angielski sir H. Bulwer nakazał jak najsurowsze śledztwo.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 16 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	390	382
Ruble obrączkowe agio.	11	8
Talary pruskie za 150 złr. now.	83½	82
Srebro nowe. . . . . złr.	124	123
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 —	9 80
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 80	9 60
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . „	5 75	5 60
„ austryackie . . . . „	5 85	5 70
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . „	74½ —	73½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	78 —	77 —
Akcye kolei galicyjskiéj za sztukę . . . „	65 —	62 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100	99
Wiedeń 16 września. (telegraf.)	asż.	c.
Augsburg 100 złreń.	104	50
Hamburg 100 Marków	92	25
Londyn 10 L.	121	50
Paryż 100 franków	48	80
Dukat.	5	74
5% Metaliki.	73	30
4½% „	63	50
4% „	58	25
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	299	—
„ „ 1839.	115	25
„ „ 1854.	109	40
Pożyczka narodowa	77	50
Obligacye indemn. galic.	71	50
Akcye Bankowe	885	—
„ kolei północnéj	1818	—
„ kredytu ruchomego	206	50
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	260	80
Lwów 14 września.		
Dukat holenderski.	5 79	5 70
„ austryacki	5 83	5 75
Półimperyał rosyjski.	9 83	9 65
Rubel rosyjski	1 92	1 87
Talar pruski	1 86	1 82
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	82 74	82 6
Oblig. indemn. bez kupon.	72 13	71 43
Pożyczka narodowa bez kupon.	77 75	76 50
Warszawa 13 września.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . . „	92 56	—
kupon	—	1 76⅜
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 75	—
kupon	—	12⅝
Wrocław 15 września.		
Banknoty austryackie w mon. konw. . . .	—	—
„ „ w mon. nowéj. . . .	82⅝	—
Polskie bilety bankowe	—	86⅛
„ listy zastawne, ...	—	84⅞
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 1go Sierpnia 1859 r.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołudniu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 10. 20 przedpołudn.; 3. 10 popołudniu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano: 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 3. popołud.; 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 10 w południe; 3. 10 popołudniu.

Przyjechali od 15 do 16 września.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henryk ze Sławna Sławiński. Hrabia Kazimierz Potulicki z familią z Bobrku. Adam Morawski Doktór z Tarnowa. Hrabia Moritz Rumerskirch z żoną Leontyną z Czech. Ant. kaw. Eminowicz Nadkomisarz z Jasła. Aniela Maluzyńska, obyw. z Krynicy.

Wyjechali: Tarowatów Jakób, kupiec do Jass. Stefanowicz Antonina obywatelka do Warszawy. Jezierska Hrab. do Warszawy. Thieriot Albert radca finansowy do Preszburga.

HOTEL SASKI. Antonina Rylska wł. dóbr z Częstochowy. Kazimiérz Baranowski obyw. z Broniszowa. Fryderyk Streer plenipotent z Tarnowskiego. Konstancya Malecka obyw., Franciszka Klimkiewicz obyw. z Galicyi. Władysław Szymanowski obyw. z Baranowa.

Wyjechali: Kajetan Waśniewski c. k. urz. z żoną do Lwowa. Władysław Kaniewski c. k. urz. do Chrzanowa. Wojciech Mieszkowski wł. dóbr, Rudolf Mieszkowski obyw. do Polski. Konstancya Malecka obyw., Franciszka Klimkiewicz obw. Władysław Szymanowski obyw. do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Ludwik Maciszewski obyw. z Galicyi. Henneman Winter ajent ze Lwowa. Chryst. Meyer Malarz z Monachium. Jan Weber kup. z Pragi. Andrzej Kuczek katecheta z Staniątek. Ant. Jezierski obyw. z Warszawy. M. Lomnitz kupiec z Wrocławia. W. Goldblum kup. z Polski. M. Goldblum kup. z Prus. Michał Raczyński pastor z Drezna. Jan Raczyński obyw. z No-Sącza. Jóż. Hessik c. k. komisarz z Bochi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	327" 09	+13'4	70	północny średni	pogoda z chmurami		+ 4'6	+ 14'6
	10	326 93	7 7	85	wschodni słaby	„			
16	6	325 09	8 0	93	„ średni	pochmurno			

W Drukarni „CZASU"

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.